



OSTRZESZOWSKA KULTURA

HISTORIA • SAMORZĄD

redaktor naczelny:
Wiesław Kaczmarek



wydawca:
Ostrzeszowskie Centrum Kultury



EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

str.
12

Specjalnie dla naszych czytelników!

Wielkopolanin - Krzysztof Komeda we wspomnieniach T. Lacha

str.
10

Kamil Cichoń

**Bordowe
Tulipany**

str.
17

BARTEK BOROWICZ

**BORÓWKA MUSIC - 15 lat
w trasie koncertowej**

Kinga Lewandowska

**Ostrzeszowianin założył
Towarzystwo Młodzieży
Kupieckiej w Katowicach,
Berlinie, Hamburgu**

str.
5

str.
2

Piotr Niesobski

**RODZINNE TRADYCJE
WIELKANOCNE**



Piotr Niesobski

RODZINNE TRADYCJE WIELKANOCNE

Wielkanoc to najstarsze chrześcijańskie święto. Upamiętnia Dzień Zmartwychwstania Pańskiego. To również wyjątkowy czas obfitujący w tradycje i zwyczaje ludowe. Następujący po karnawale czterdziestodniowy okres pokuty kończy się Wielkim Tygodniem. W Wielką Środę wspominamy wydanie Jezusa za 30 srebrników. Następnego dnia chłopcy kiedyś wygaszali post: rozpoczynali wielkie grzechotanie, hałasując kołatkami. Była to okazja do robienia psot; straszono przechodniów, budzono przyrodę, aby wszystko się zazieleniło i zaczęło kwitnąć. Dzwony kościelne milczały aż do niedzielnego poranka. Wielki Piątek to dzień ciszy, czuwania przy grobie Jezusa. Wielka Sobota, wigilia Wielkanocy, jest dniem święcenia pokarmów. Wielkanoc, tak jak Boże Narodzenie, ma swoje specjały, które nasza Mama przygotowywała już w piątek, ponieważ po sobotniej święconce nie powinno się sprzątać ani gotować. Tradycyjne potrawy to żurek, kiełbasa biała, szynka na surowo, mazurek z bakaliami, sól, ćwikła, pieprz, kołacz, sernik. Jajka gotowano w barwnym wywarze z łupiny cebuli, kory dębowej, włoskiego orzecha, soku z buraków i wydrapywano na nich różne wzory. Najładniej wykonywał je nasz Tato. Przynoszone do domu poświęcone pokarmy i pisanki symbolizowały siły witalne, zapewniały rodzinne szczęście, były początkiem nowego życia. Mama nakrywała świąteczny stół białym, wykrochmalonym obrusem przybranym bukszpanem i baziarnymi. Specjalne miejsce zajmował na nim baranek wielkanocny z masła, wykonany już w Wielki Piątek. Na Zmartwychwstanie Pana Jezusa należy przygotować się duchowo. Omawialiśmy z Tatą



repertuar muzyczny, który będziemy wykonywać, a także przygotowaliśmy jajeczny trunek. W niedzielę wielkanocną wszyscy świętowali! Rano- msza rezurekcyjna i świąteczne śniadanie. Składanie sobie życzeń i dzielenie się jajkiem. Dzieci się bawiły, poszukując prezentów podrzucanych przez zajaczkę. Wielkanocny poniedziałek, magiczny śmigus – dyngus to dla nas radość i zabawy, na które czekaliśmy. Gdzie się woda leje, tam się dobrze dzieje! Po obiedzie wszyscy wraz z przyjaciółmi domu szliśmy na działkę przy ul. Grabowskiej na Pustkowie, gdzie przy muzyce i śpiewach wesoło biesiadowaliśmy. Każdy, kto umiał, grał na ulubionym instrumencie.

Wszyscy śpiewali popularne melodie, np. W zielonym gaju, Ej, przeleciał ptaszek, Wiśło moja, Kukułeczka kuka... Pięknie na piccolo grał pan Aleksander Bednarek, a pan Stanisław Stafecki na harmonii guzikowej. Atrakcją tegoż świętowania był popisowy numer kolegi mojego Taty, geodety Zygmunta Sadowskiego, który wystawiał głowę nad dach altanki i przywoływał wiosnę okrzykiem „kukuryku, kukuryku...” oraz pokazywał glinianego kogutka, symbol sił witalnych i urodzaju. Tato dokonywał obchodu działki i święcił ją palemką nasączoną wodą święconą, wbijał w ziemię krzyżyk zrobiony z tej palemki, co miało zapewnić dostatek. Jeżeli był czas, to przechodziliśmy pieszo (miedzą) do gospodarstwa rodziny Połomskich i dalej biesiadowaliśmy. Wujek Andrzej - powstaniec wielkopolski- ciekawie opowiadał swoje przeżycia, ciocia Krysia grała na akordeonie, babcia Władzia częstowała chlebem z sabatnika, a Janek przynosił miód z własnej pasieki i pałaszowaliśmy. Do dzisiaj mam ten niepowtarzalny smak w ustach. Spotkania były okazją do rozmów, śpiewów, muzyki, cieszenia się wspólnie spędzonym czasem i budzącą się do życia przyrodą. Pozostaną na zawsze w naszej pamięci jako radosne i będą przekazywane kolejnym pokoleniom również jako wychowywanie poprzez muzykę, śpiew i zabawę! Podnosiły nas na duchu, zmieniały atmosferę na bardziej relaksującą i znacznie przyjemniejszą niż ta codzienna. Święta Wielkanocne uważaliśmy za równie ważne jak Święta Bożego Narodzenia. Zapraszam do stołu i życzę Wesołego Alleluja!

Ostrzeszów,
styczeń 2021 r.

PAMIĘĆ O POWSTANIU WIELKOPOLSKIM

O Powstaniu Wielkopolskim mówiło się, że miało charakter plebejski, że jego legenda żyła krótko w pamięci rodzinnej... Mimo że w podręcznikach historii zostało słabo odnotowane i głoszone, że było regionalne, bez większego znaczenia ogólnonarodowego, pamięć o nim na południu Wielkopolski jest ciągle żywa.

W Ostrzeszowie czyn powstańczy postanowiono upamiętnić budową pomnika. Z inicjatywą wystąpiłowkońcu 1922r. Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół". 17 czerwca 1923 r. odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod Pomnik Poległych Bohaterów z r. 1918/19;

połączono ją z nadaniem Honorowego Obywatelstwa miasta Ostrzeszowa gen. bryg. Józefowi Hallerowi i płk. Stanisławowi Thielowi. Niestety nie zachowały się fotografie dokumentujące to wydarzenie. Dwa lata później, w szóstą rocznicę zwycięstwa Powstania Wielkopolskiego – 7 czerwca 1925 r., przy udziale licznie zgromadzonych powstańców, towarzystw, organizacji i społeczeństwa miasta odbyło się odsłonięcie i poświęcenie pomnika oraz tablicy pamiątkowej na budynku Banku Ludowego. W uroczystości uczestniczyli obaj Honorowi Obywatele Ostrzeszowa: Józef Haller i Stanisław Thiel.

Po drugiej wojnie światowej upamiętniono żołnierzy walczących w Powstaniu, zmieniając nazwę ulicy Mikstackiej (przy której mieściła się sala widowiskowa "Strzecha", gdzie odbywały się spotkania Rady Robotniczo-Żołnierskiej) na Powstańczo-Żołnierskiej na Powstańców Wielkopolskich.

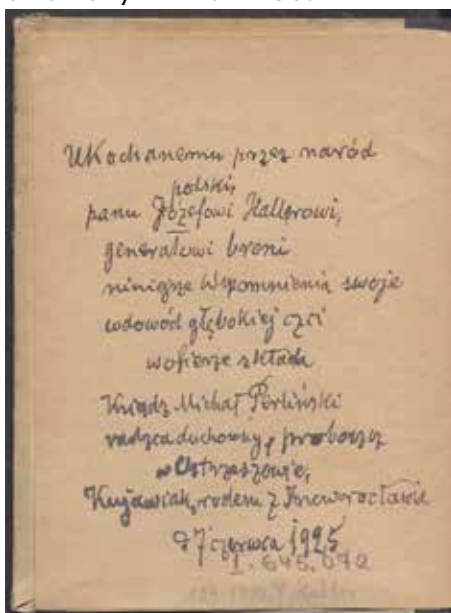
Pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania uczczono, nadając imię Powstańców Wielkopolskich Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 1 (obecnie Zespół Szkół nr 1). Fakt, że w czasie zrywu w budynku szkoły mieściły się koszary dla ochotników wstępujących w szeregi powstańcze, był argumentem, który skłonił dyrekcję i komitet rodzicielski do wystąpienia z wnioskiem do Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego o nadanie szkole imienia Powstańców Wielkopolskich. Rozpatrzone go pozytywnie,

o czym poinformowano pismem O-II-1b/30 z dnia 10 grudnia 1968 r.; zarządzenie weszło w życie 19 grudnia 1968 r. Równocześnie komitet rodzicielski postanowił ufundować sztandar dla szkoły i proporce dla szczeplu harcerskiego. Przedsięwzięcie zrealizowano dzięki finansowemu wsparciu, którego udzieliły ostrzeszowskie zakłady pracy. Uroczystości jubileuszowe z nadaniem imienia oraz wręczeniem sztandaru i proporców odbyły się 7 stycznia 1969 r.

Od tej chwili młodzież szkolna bardzo uroczysto obchodzi kolejne rocznice Dnia Patrona Szkoły. W dniu 9 maja 1973 r. dokonano odsłonięcia głazu - pomnika upamiętniającego Powstańców Wielkopolskich, zlokalizowanego przed budynkiem szkoły. Jednocześnie otwarto stworzoną staraniem nauczycieli uczniów izbę pamięci, w której gromadzone są pamiątki po powstańcach, eksponaty z czasów II wojny światowej oraz zbiory związane z historią i tradycją szkoły.

W zbiorach Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie muzealia związane z południowym frontem Powstania Wielkopolskiego są znaczącą kolekcją, która w latach 1981 - 1991 była eksponowana na wystawie stałej. Otwarcia wystawy 18 maja 1981 r. dokonali powstańcy wielkopolscy: Mikołaj Ślęzak i Stanisław Pawłowski. Po reorganizacji placówki eksponaty ostrzeszowskie wzbogacane zbiorami z innych ośrodków muzealnych (Gniezno, Krotoszyn, Śrem, Babimost, Pleszew, Ostrów Wielkopolski) prezentowane były na rocznicowych wystawach czasowych w latach 1992, 1999, 2009, 2019.

W przygotowanie obchodów 80. rocznicy Powstania Wielkopolskiego na ziemi ostrzeszowskiej, które odbyły się 7 stycznia 1999 r., poza Ostrzeszowem zaangażowały się sąsiednie miejscowości - Doruchów i Siedlików. W Ostrzeszowie, w Muzeum Regionalnym, otwarto okolicznościową wystawę, a w gmachu Zespołu Szkół nr 1 przeprowadzono apel poległych i jubileuszową akademię z promocją książki Władysława Grafa „Nikt im iść nie kazał”. W Doruchowie zorganizowano mszę w inten-





cji powstańców i sesję historyczną oraz oddano cześć gen. bryg. Stanisławowi Thielowi, składając kwiaty przy kaplicy grobowej. W Siedlikowie czasie patriotycznej uroczystości odsłonięto i poświęcono pamiątkową tablicę, ufundowaną staraniem mieszkańców miejscowości.

Do ocalenia od zapomnienia pamięci o Powstaniu przyczynił się Poznański Klub Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej, wydając dwutomowe opracowanie „Powstańcy Wielkopolscy z Ziemi Ostrzeszowskiej”. Komitet redakcyjny w składzie: Marek Makieła, Marek Rezler, Zygmunt Wierusz pierwszy tom, wydany w 2001 r. zadedykował ceniom pułkownika Stanisława Thiela i jego podkomendnych, którzy w latach 1918-1919 przynieśli naszej ziemi niepodległość. Tom drugi, wydany w 2008 r., zadedykowano ceniom powstańców ostrzeszowskich, synom Ziemi Wielkopolskiej walczącym na wszystkich frontach lat 1918-1919 i przyszłym pokoleniom.

Przez wiele lat członkowie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej brali udział w przekazywaniu młodemu pokoleniu wiedzy o powstańczym czynie, aktywnie uczestnicząc w organizacji i pracach jury Międzygimnazjalnego Konkursu Wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim na Ziemi Ostrzeszowskiej i Kępińskiej, którego inicjatorem i realizatorem było Gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich w Kobylej Górze. Podobny konkurs o zasięgu powiatowym, adresowany do uczniów szkół podstawowych, organizowany jest przez Szkołę Podstawową im. T. Kościuszki w Kobylej Górze.

W roku 2016 Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej świętowało jubileusz 55- lecia działalności. Za okładce kalendarium Towarzy-

stwa został opublikowany marsz „Rzńij Walenty, Bóg się rodzi”. Autorem tekstu i melodii jest Bolesław Grobelny – wówczas prezes TPZO, zapis nutowy sporządził pan Mirosław Zajac.

W czerwcu 2018 r. odbyła się sesja Rady Miejskiej poświęcona setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Była to sesja uroczysta, podczas której nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci gen. Stanisława Thiela, dowódcy frontu południowego Powstania Wielkopolskiego. Tablica została umieszczona na kamieniu w parku miejskim przy budynku Urzędu Miasta i Gminy. Z wnioskiem o uhonorowanie Generała wystąpiło Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej oraz ostrzeszowskie Koło Związku Kombatantów



RP i byłych więźniów politycznych.

Wędrowka śladami czynu powstańczego skłania do refleksji: dzięki walce zakończonej zwycięstwem ziemi stanowiącej kolebkę polskiej państwowości wrócili do Macierzy, Wielkopoleanie odzyskali wolność...

Upływający czas sprawił, że Powstańcy Wielkopolscy odeszli na wieczną wartę, jednak inicjatywy podejmowane przez szkoły, organizacje oraz społeczności mniejszych i większych wielkopolskich miejscowości sprawiają, że pamięć o tym szczególnym w dziejach naszego narodu wydarzeniu nie ginie w mrokach historii.



MIROSŁAWA RZEPECKA
(zdjęcia ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie im. Wł. Goluśa)

(autorem obrazu do wykorzystanego do plakatu i zaproszenia jest KLAUDIUSZ POHL)

Kinga Lewandowska

Ostrzeszowianin założył Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej w Katowicach, Berlinie, Hamburgu



Od kilku lat pasjonuje mnie śledzenie losów społeczników i działaczy narodowych wywodzących się z Ostrzeszowa, pochodzących z kręgu rodzinnego moich dziadków oraz bliskich wujów i kuzynów mego ojca Kazimierza Donata.

Do interesującego mnie kręgu aktywnych działaczy różnych stowarzyszeń należą bracia Stefan, Zygmunt i Jan z rodziny Marwegów - rodzice Stanisław i Maria Fabrowscy, ich córki Letycja, Kazimiera oraz syn Zygmunt Fabrowski - członkowie rodziny Urbańskich, głównie Mieczysława Urbańska.

W okresie ich młodości, przypadającej na lata 1900-1914, mimo wielu przeszkód powstawały organizacje i towarzystwa, których celem było ograniczenie skutków polityki germanizacyjnej zaborcy. Wydaje mi się, że zarówno koniecznością, jak i naturalnym marzeniem wielu młodych Polaków pod zaborem pruskim było podjęcie działalności narodowej i społecznej, aby doprowadzić do realizacji idei pracy organicznej w Wielkopolsce.



Młody Kazimierz Donat, urodzony 1.11.1884 w Ostrzeszowie, w wieku szesnastu lat opuścił nauczycielski dom rodzinny i rozpoczął trzyletni okres praktycznej nauki zawodu. Stało się tak, ponieważ w Wielkopolsce w czasie zaborów przyszła młodzież kupiecka zdobywała wykształcenie zawodowe albo w nielicznych szkołach handlowych poza miejscem zamieszkania, albo odbywała praktyki kupieckie bezpośrednio w zakładzie mistrza danego fachu. Kazimierz wybrał branżę drogerijno - chemiczną i był uczniem u znanego drogisty (tak wtedy nazywano drogerzystów), Antoniego Antoszkiewicza w Krotoszynie w latach 1901-04. W tym czasie jego starszy brat, wikariusz ks. Jan Donat z Ostrzeszowa, napisał artykuł „W sprawie naszych związków zawodowych” zamieszczony w „Dzienniku Poznańskim” 5.11.1901. (1) Natomiast stryj dr chemii Leon Borucki, również z Ostrzeszowa, podczas zebrania Korporacji Kupców Chrześcijańskich w Poznaniu mówił o „Obowiązках kupiectwa wobec społeczeństwa” (2).



W Ostrzeszowie w 1897 roku powołano atrakcyjne dla młodzieży męskiej Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Zgłosiły się do niego 32 osoby, prezesem został Stefan Marweg, starszy o 10 lat kuzyn. Czy Kazimierz należał do „Sokołów”? Nie. Kazimierz był jeszcze za młody, poza tym był po chorobie reumatycznej osłabiającej zdrowie, więc nie mógł trenować. Był zainteresowany sportem i turystyką. Wraz z dwoma kuzynami Zygmuntem i Janem Marwegami zrobili sobie pełne fantazji zdjęcie u poznańskiego fotografa, Kazimierz przebrał się w strój góralski, a Jan w strój sokoła.

Po ukończeniu pierwszych lat nauki zawodu Kazimierz pracował jako pomocnik kupiecki w Centralnej Drogerii u Czesława Nagórskiego w Starogardzie, następnie w drogerii Hugo Claassa w Toruniu. W tym okresie często wybuchały strajki szkolne wywołane

zakazem używania języka polskiego w szkołach ludowych na lekcjach religii oraz podczas modlitw. Polacy przejawiali nieugiętą postawę patriotyczną, opór stawiały dzieci szkolne, ich rodzice i nauczyciele byli karani przez władze niemieckie, tak jak m.in. ojciec Kazimierza, nauczyciel szkoły elementarnej Józef Donat, który musiał zapłacić karę za niesubordynację, Letycja Fabrowska, została usunięta ze szkoły z zakazem wstępu. Mimo to prasa polska „Kurier Poznański”, „Goniec Wielkopolski”, nieustannie apelowała do swoich czytelników, nawołując: „Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku”. Poszukiwano też innych sposobów, aby przetrwać czasy zaboru bez ponoszenia strat i wyniszczenia sił narodu. W wielu miastach powstawały lokalne towarzystwa ukierunkowane na potrzeby edukacyjne i zawodowe polskiej młodzieży kupieckiej rozproszonej na terenie całej Rzeszy Niemieckiej.

Około roku 1905-6 Kazimierz przeniósł się na Górny Śląsk. Dlaczego tam pojechał? Motywów mogło być wiele: szukał lepszej pracy albo chciał wybrać atrakcyj-



niejsze miejsce polecone ambitnemu młodemu kupcowi z Wielkopolski. Na Górnym Śląsku żyło wtedy dwa miliony ludności polskiej, a brakowało tam rodzimego przemysłu i handlu. Życzeniem każdego obrotowego kupca jest zdobycie zbytu dla swoich towarów. Sądzę jednak, że istniała jeszcze inna przyczyna wyjazdu Kazimierza na Górny Śląsk. Otóż w tym czasie od połowy 1903 do 1906 roku w Bytomiu przebywał Zygmunt Marweg, starszy o 6 lat kuzyn z Ostrzeszowa, wydawca, redaktor. Wydawał w języku polskim tygodnik ilustrowany „Gwiazda”, niedzielną gazetkę dla ludności polskiej wyznania katolickiego zawierającą zarówno aktualne artykuły, jak i przeglądy historyczne, gospodarcze oraz porady dla czytelników szukających na rynku księgarskim pożytecznych książek polskich. Myślę, że to mógł być jeden z głównych motywów wyjazdu Kazimierza na południe Polski.

W nowym regionie nadal pracował w branży drogi-

stowskiej w firmie Karola Świerczenny w Gliwicach oraz u Eugeniusza Starka w Katowicach. W czasie wolnym angażował się w wyciąganie młodych handlowców z organizacji niemieckich i zachęcanie ich do udziału w polskich zrzeszeniach kupieckich. Chodziło o to, aby nie zmarnować ich młodzieńczej ambicji, wykorzystać pracowitość i aktywność, rozwijać kulturę narodową, podtrzymywać język ojczysty. Po trzech latach pobytu w Katowicach dnia 25.01.1908 Kazimierz założył Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej (TMK) w Katowicach, jedno z pierwszych, z którego powstały dalsze oddziały, w Bytomiu, w Gliwicach i w Zabrzu. (Foto) W ramach działalności TMK odbywały się kursy i szkolenia zawodowe, organizowano spotkania, odczyty, wycieczki, wypożyczano książki polskie.

Kazimierz pracował również społecznie w organizacji „Wzajemna Pomoc”, gdzie młodym przybyszom znajdującym się na obcym terenie zapewniano pomoc w znalezieniu zakwaterowania, a wszyscy, którzy opłacili składki, mogli w razie potrzeby liczyć na zasiłki dla bezrobotnych i tzw. kasę pogrzebową. Wkrótce Kazimierz Donat naraził się swoją działalnością na szykany policji niemieckiej i był zmuszony opuścić teren Górnego Śląska.

W jakiś czas później Kazimierz odwiedził rodzinny Ostrzeszów i na zebraniu tutejszego koła TMK przedstawił znany sobie temat „Historię Śląska austriackiego”; jego bliski krewny ostrzeszowski, Stanisław Fabrowski, na innym zebraniu mówił „O monopolach”. (3,4). Lokalna tematyka gospodarcza była w tym czasie doskonale znana jeszcze innemu krewnemu- Stefanowi Marwegowi, który

oprowadzał po zabytkach i nowych obiektach Ostrzeszowa grupę krajoznawczą z Warszawy i z dumą przedstawiał imponujący rozwój handlu i przemysłu w tym miasteczku.(5)

Kazimierz Donat, mając 26 lat, pragnął dalej kształcić się w wybranym zawodzie, dlatego udał się do Berlina, gdzie odbył dwuletni kurs w szkole handlowej w branży fotograficznej. Pracował w światowej sławy firmie Kodak Gesellschaft m.b.H. w Berlinie, uzyskując stopniowo w drodze awansu stanowisko kierownika. Także tam organizował polską młodzież kupiecką, ściśle współpracując z Zarządem Zjednoczenia Zawodowego w Poznaniu. Jako reprezentant uczestniczył w zjeździe przedstawicieli Towarzystw Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu, gdzie wszedł w skład Głównego Zarządu Zjednoczenia (6). Po czterech miesiącach K. Donat na zebraniu 18.08.1910 dokonał powołania pierwszego koła Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Berlinie w liczbie 23 osób; po roku było 43 członków, a po 2 la-



tach 60. Zebrania odbywały się dwa razy w miesiącu, w ciągu 1911 roku odbyły się 22 zebrania z udziałem średnio 17 członków.(7). W roku sprawozdawczym 1911 Kazimierz Donat wygłosił 6 referatów na takie tematy, jak: „Spółki zarobkowe”, „Angielscy studenci handlowi”, „Ks. Patron Wawrzyniak”, „Sprawozdanie ze zjazdu przedstawicieli 25.05.1911 w Poznaniu”, „Sądy kupieckie”, „Powstanie organizacji zawodowych”.

Podobne towarzystwo zrzeszające młodzież polską założył w 1911 r. w Szczecinie, a w rok później w Hamburgu.

Po 25 latach, w wyzwolonej Polsce, w Gdyni odbył się we wrześniu 1935 r. zjazd byłych członków towarzystw kupieckich w Berlinie. Tak zwani "berlińczycy", czyli Polacy pracujący w Berlinie, obchodzili swój jubileusz. Referaty wygłosili: Tadeusz Marchlewski „Historyczne podłoże zjazdu” oraz Kazimierz Donat „Rola kupca dziś i jutro”. (8). Na Zjeździe otwarcie przyznano, że TMK to była organizacja, która zajmowała w ruchu społeczno-niepodległościowym na emigracji czołową pozycję. Nie tylko łączyła i doskonaliła zawodowo polską młodzież kupiecką, ale wychowywała ją w duchu niepodległościowym.

Inną działalność o odmiennym profilu społecznym i organizacyjnym prowadziła wspomniana na wstępie kuzynka Mieczysława Urbańska. Najpierw była przez rok sekretarką Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, organizacji o profilu charytatywnym na rzecz ubogich, a potem była bibliotekarką i kolektorką składek w Towarzystwie Czytelni Ludowych w Ostrzeszowie od 1908 do 1917 r. Już na początku obsługiwała aż 190 czytelników, dysponując 458 książkami. Ponadto organizowała w czytelni odczyty, wykłady, wieczory literackie, sama wygłosiła prelekcję o twórczości Jana Kochanowskiego. (9) Jej umiejętności organizacyjne zostały wysoko ocenione przez Komitet Oświatowy TCL, zwłaszcza że powiat ostrzeszowski należał wówczas do bardzo ubogich i brakowało funduszy na rozwój czytelni. Po 10 latach pracy w Ostrze-

szowie Mieczysława Urbańska otrzymała nowe, bardzo trudne zadanie: w 1918 r. powierzono jej generalny sekretariat Tow. Czytelni Ludowych w Gliwicach. Mimo że zastała tam bardzo zaniedbany stan czytelni ludowych, to wkrótce dokonała ich reorganizacji, stworzyła wzorowy model katalogów, wytrwale gromadziła polskie książki, organizowała odczyty. (9). Mieczysława Urbańska brała aktywny udział w powstaniach śląskich, a Kazimiera Fabrowska była podczas powstania wielkopolskiego aktywistką PCK: zorganizowała biuro ewidencyjne rannych żołnierzy,

czytelnię z książkami i czasopismami, wysyłała paczki żołnierzom polskim w niewoli niemieckiej.

Opracowany przeze mnie materiał historyczny ukazuje, jak bardzo mocno zaangażowane były rodziny ostrzeszowskie w działalność związkową i organizacyjną, a na przykładzie Kazimierza Donata można zobaczyć, jak wobec wzrastającej liczby młodych polskich kupców ważną była praca nad ich integracją zawodową i społeczną, podjęta obrona ich interesów, walka o zachowanie ich odrębności narodowej. Kazimierz Donat miał w najbliższej rodzinie liczne przykłady takiej działalności, a sam poza pracą zawodową całym sercem był oddany sprawom młodych pomocników handlowych, przyszłych samodzielnych polskich kupców.

Przypisy:

1. „Dziennik Poznański” z 5.11.1901. R.43 nr 254 s.2, J. Donat *W sprawie naszych związków zawodowych*.
2. Sprawozdanie za r.1908 Korporacja Kupców Chrześcijańskich Poznań z 25.10.1905 s.2 L. Borucki *O obowiązkach kupiectwa wobec społeczeństwa*.
- 3 i 4. W. Graf „Zeszyty Ostrzeszowskie” art. pt. *Honorowi Obywatele okresu międzywojennego m. Ostrzeszowa*, s 33. Źródło pierwotne: „Przegląd Kupiecki” 23.XII.1912 K. Donat *Historia Śląska Austriackiego*; S. Fabrowski, *O monopolach*.
5. „Ziemia: Tygodnik Krajoznawczy lustrowany”, Warszawa-Lwów. R.5 nr 23 z 6.06.1914 s.359-363 i nr 24 z 13.06.1914 s.372-374, art. J. Dąbrowski, *Miasteczko w zaborze pruskim*.
6. „Postęp” 1910.04.07 r.21 nr 79 s.1.
7. „Przegląd Oświatowy” R.1910.
8. „Słowo Pomorskie” R.15, nr 202, s.7, 1935.09.03. Kuj. Pomorska Bibl. Cyfrowa.
9. „Przegląd Oświatowy” R.1908 nr 11 s.23.

Mój Ostrzeszów w obrazach... (cz.1)

Inż. Konrad Stanisław Kempa niemal od urodzenia/1943/ ostrzeszowianin- miłośnik zabytków i okolicy cudownego miasteczka południowej Wielkopolski, niewykształcony „malarz”- amator, próbujący od wielu lat przedstawiać Ostrzeszów w swoich obrazach różnymi technikami malarskimi.

Mimo że życie swe od wielu lat związał z Opolszczyzną, to z wielką radością często wraca do rodzinnego rodzinnego miasta nie tylko myślami, ale- o ile to możliwe- odwiedza je.

Oprócz malowania obrazów opisał Ostrzeszów we wspomnieniach- opowiadaniach: „Ostrzeszów po 60 latach”, „Moje miasto”, „Na Stawku”, „Zabawy i zabawki”, „Jak się dochodziło do celu w PRL”, „Udział ostrzeszowiaków, członków rodziny Kempa, w wojnie i okupacji”, „Ostrzeszowska gwara, powiedzenia i zwyczaje”, „Tajemniczy człowiek ze sztalugą” - wspomnienie

o Antonim Serbeńskim, „Moje szczęśliwe dzieciństwo i młodość w Ostrzeszowie”, „Wielkopolanie w Warszawie”, „Jesteśmy wychowankami Ochronki ss. Nazaretanek w Ostrzeszowie” „Od piaskownicy do trumny”, czy „W norze zaszyty” i inne. Niektóre publikowane były zarówno w „Ostrzeszowskiej Kulturze”, jak i w „Czasie Ostrzeszowskim”.

W przygotowaniu ma kolejne opowiadania, które niewątpliwie zainteresują czytelników.

A oto jego Ostrzeszów, miasto wspomnień z dzieciństwa i młodości, oraz jego okolice na obrazach artysty:



„Nad wodą” (akryl)



„Panorama Ostrzeszowa”
 widziana z ulicy Wieluńskiej, rycina (tusz)



„Dom rodzinny Malinowskich w Torzeńcu”
/ nieisnąjący / lata dwudzieste



Antoni Serbeński przed swoim domem na ulicy Garncarskiej w Ostrzeszowie lata 50. / akwarela

(ciąg dalszy nastąpi)



BARTEK BOROWICZ

BORÓWKA MUSIC - 15 lat w trasie koncertowej

Wielu znajomych deklarowało, ile książek przeczyta na okoliczność kwarantanny. Stwierdziłem - co będę czytać - NAPISZĘ KSIĄŻKĘ!

Tyle razy ktoś mnie namawiał, żebym spisał wspomnienia z tras koncertowych... Teraz wziąłem się do pracy. Po dwóch tygodniach uznałem, że napisanie książki jest zbyt czasochłonne i męczące, więc odpuszczam. Ale dokończyłem rozdział. Ma tylko 9 stron. Mogę go nawet zareklamować PR-owo: Po co Czesław Mozil dzwonił o 1.00 w nocy? Dlaczego aresztowano i deportowano poprzedniego managera Sashy Boole? Co ma wspólnego Rosjanin z Radomia z Borówka Music? Jak „farbowane lisy” wykiwały mnie z PiotrkOFF Art Festivalu? Jak to jest być ochroniarzem na koncercie Cool Kids Of Death? Jak poznałem CeZika? Tylko w jednym rozdziale

znalazły się odpowiedzi na te wszystkie pytania! Jeśli ktoś chce, mogę podesać jeden rozdział! Mówiłem już, że ma tylko 9 stron? Może dorzucę 3 zdjęcia, to urosnie do 10. Szukasz lektury z serii „Całe życie w trasie koncertowej - skąd Wy bierzecie tych grajków”?

Niby piszę książkę o nieznanym grajkach i naszym życiu w trasie koncertowej, ale... w mojej książce wystąpią też m.in. Magda Gessler, Michał Szpak, Radziu z Weekendu, Bartek Gil (ten, co przez wszystkie lata oszukiwał, licząc głosy w „Liście Przebojów Trójki” - jakby ktoś nie wiedział, napisałem o Nim, zanim to było modne), Nergal i Roksana Węgiel.

Czasy są dziwne. Można siedzieć w domu i narzekać. Można też obniżyć oczekiwania, nagimnastykować się nad logistyką, dobrać do tego odpowiednich kompanów i... grać. Grać, ile wlezie i pchać wszystko do przodu. My gramy! „MISS” IS IN THE „TOWN” TOUR - DAY 15 - Trasa promująca nowe płyty Ragnara Ólafssona i Kathii trwa. Tak, grałem publicznie na fortepianie. Nawet śpiewałem!



RECENZJA

Przyznam się szczerze - nie przypuszczałam, że poczyję się, w pewnym sensie, odmieniona po skończeniu lektury. A jednak... Borówka zrobił swoje. Pomysł na napisanie takiej, a nie innej książki - czyli **Borówka Music - 15 lat w trasie koncertowej** - jest naprawdę oryginalnym posunięciem. Natomiast niespodzianek jest znacznie, znacznie więcej! Jedną z nich to zamieszczone w dziele cytaty autorstwa **Franka Turnera**, brytyjskiego muzyka i wokalisty nieistniejącego już zespołu **Million Dead**. Ewidentnie twórca bardzo lubi **Turnera**. Moim zdaniem jest to nietypowy, nie za bardzo znany, ale miły aspekt. Zwłaszcza, że **Borówka Music - 15 lat w trasie koncertowej** to nie jakaś powieść, tylko - w pewnym sensie - biografia. [...]

REKOMENDACJA

Jako frontman Tesco Value, a potem Czesław Śpiewa, doświadczyłem różnych sytuacji - zarówno podczas tras koncertowych, jak i relacji menadżerskich - i wiem, że Bartek Borówka wyprzedził swoje czasy. To człowiek-empatia. Twórca koncertów spersonalizowanych,

To dzieło literackie nie ma nawet dwustu stron. I co z tego? **Borówka Music - 15 lat w trasie koncertowej** to najlepsza książka, jaką mogłam ostatnio przeczytać i tyle. Dla mnie jest to po prostu piękna opowieść o spełnianiu swoich marzeń mimo przeciwności losu. Może i dla **Bartka „Borówki” Borowicza** to były przygodki, aczkolwiek ja tak nie uważam. Myślę, że to było przeznaczenie, tak musiało się stać. On został do tego stworzony i nie pozostało mi nic innego, jak tylko życzyć mu, aby wciąż robił to, co kocha. Wraz z całą ekipą wspaniałych ludzi i przyjaciół.

Jagoda Dobrzyńska
(www.kulturalnemedial.pl, 6 stycznia 2021)

zindywidualizowanych, kameralnych, wręcz osobistych, granych w małych miastach, miasteczkach i wsiach. Jego wkład w naszą branżę zasługuje na głęboki szacunek i ukłon, i...przeczytanie tej książki.

Czesław Mozil



Oskar Gomółka - „Marzyciele”

Płyta „Marzyciele” jest propozycją odskoczni dla dzieci od tego, co rynek muzyczny im głównie proponuje.

Muzyka i plastyka były i są ciągle traktowane w naszym systemie edukacji po macosze, a przecież WYOBRAŻNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY - jak stwierdził Albert

Einstein, bo WIEDZA JEST OGRANICZONA, a wyobraźnia nie!

Ale my marzymy...

Marzymy, jak uwrażliwić młodych odbiorców na wartości mniej obecnie popularne. I przekazujemy to kompletnie, na poziomie literackim, muzycznym i plastycznym.

Marzymy, by muzyka, słowa oraz obrazy z płyty „Marzyciele” zagościły w Waszych domach i sprawiły Wam jak największą radość, a może i wzruszeń!

Szczęśliwego Nowego Roku

Oskar Gomółka i Kwintet Śląskich Kameralistów
i Marian Jeżewski

Płyta zawiera 14 nowych kompozycji napisanych do wierszy Jana Brzechwy i Juliana Tuwima w pomysłowych aranżacjach na kwintet smyczkowy i wokalistę dziecięcego.

Każdy wiersz ilustruje oryginalna akwarela.

W szkołach (podstawowych, średnich, muzycz-

nych...) - płyta doskonale spełni rolę edukacyjną.

To pozycja skierowana nie tylko do dzieci, ale także - jakże by inaczej! - do dorosłych.

Zapraszamy w podróż po różnych konwencjach muzycznych, takich jak np. rock'n'roll, oberek, walc wiedeński czy bossa nova i in.

Wykonawcy:

Kwintet Śląskich Kameralistów w składzie: Dariusz Zboch (skrzypce), Jakub Łysik (skrzypce), Jarosław Marzec (altówka), Krzysztof Korzeń (kontrabas), Katarzyna Biedrowska (wiolonczela)

Oskar Gomółka, lat 12 - śpiew

Anna Ogińska (gościnnie) - sopran

Marzyciele, Wydawnictwo JEŻ, Katowice 2020

płyta CD + książka w twardej oprawie z wierszami i ilustracjami, 40 stron



źródło: www.facebook.com/pg/ProjektMarzyciele/posts/

lokalni artyści

„MARIOLKA”

NOWA KSIĄŻKA

AUTORSTWA

KATARZYNY DEMBSKIEJ



Tomasz Lach

HISTORIA OBOK NAS

Wielkopolanin Krzysztof Trzciński - KRZYSZTOF KOMEDA

Od upalnego, słonecznego sierpniowego lata 1956 roku, od pierwszego sopockiego festiwalu jazzowego posługujący się w swojej pracy twórczej, lecz również w życiu prywatnym, pseudonimem artystycznym Krzysztof Komeda- polski jazzman, kompozytor jazzowy, a następnie uznany kompozytor muzycznych ilustracji filmowych, był bez wątpienia poznaniakiem.

Miano to przysługuje mu ze względu na miejsce urodzenia, ale i z powodu specyficznych cech charakteru, przypisywanych przez niewątpliwie złośliwą i zawistną resztę świata poznańskim „pyrom”. Cechy te, wskazywane przez jego bezpośrednie i pośrednie otoczenie, to: upór w konsekwentnym dążeniu do celu, pracowitość oraz solidność. Dokładność i rzetelność, punktualność, pilność, odpowiedzialność ... I raz jeszcze upór, upór i upór.

Ale na ile i czy na pewno był tylko poznaniakiem? A może przyszły „Komeda” był raczej, z racji swoich dziecięcych oraz młodzieńczych wędrowek, Wielkopolaninem?

Krzysztof Trzciński przyszedł na świat 27 kwietnia 1931 roku w Poznaniu, w zamożnej mieszczańskiej rodzinie. Ojciec Mieczysław Trzciński był wysokim urzędnikiem Narodowego Banku Polskiego, natomiast matka Zenobia Trzcińska wywodziła się ze staro szlacheckiego rodu Nałęcz - Gębickich.

To dzięki jej rozumnej, głębokiej matczynej miłości młodziutki mieszczanin Krzysio spotkał się, a następnie związał nierozdzielnie na resztę życia, z muzyką. Jak? Proste ... Kiedy Zenobia zauważyła, że kilkuletni brzdąc przedkłada ponad bezmyślne szaleństwa z rówieśnikami słuchanie odtwarzanej na paterfonie muzyki klasycznej i próbuje grać zapamiętane melodie na stojącym w pokoju jadalnym pianinie, a w trakcie wizyty w zaprzyjaźnionym domu zamiera w zachwycie, słysząc fortepianowe popisy tamtejszej pani domu - zapisała go, dowożąc dorożką na zajęcia, na prywatne lekcje gry na fortepianie. Lekcje na poważnie, prowadzone przez znakomitą pianistkę. Po kilku latach, w ósmym roku życia, Krzysztof Trzciński został najmłodszym słuchaczem poznańskiego Konserwatorium Muzycznego w klasie fortepianu.

Tak by pewnie potoczyła się w przyszłości jego kariera: nobilitowany zawodem prawnika czy też bankowca, a może handlowca, budowlanego inwestora lub lekarza, prawdziwie rdzenny poznański mieszczanin, objawiałby przy okazji przyjemny i przydatny - zwłaszcza na okoliczność sobotnich rautów - talent. Umiejętność sympatycznego, no i nie za głośnego, grania na pianinie. Tyle tylko, że po niecałym roku wybuchła



wojna i nie była to jedyna, dotycząca rodziny Trzcińskich, tragedia.

W sierpniu 1939 roku, w trakcie wakacyjnego pobytu w Chałupach na Helu Krzysztof zapada na polio, czyli wówczas nieuleczalną, pozostającą już na zawsze w organizmach chorych w postaci post- polio, chorobę Heinego - Medina.

Cudownie ocalony dzięki błyskawicznym, skutecznym działaniom matki- przeżywa, lecz niesie w sobie trwałą, bolesną pamiętkę. Słabszą, upośledzoną prawą nogę.

Mało tego! Następne miesiące to ewakuacja, a właściwie ratująca życie ucieczka Trzcińskich do Często-

chowy, do rodziny Zenobii i spędzone tam lata koszmarnej niemieckiej okupacji. Dla Krzysztofa być może nie całkiem stracone, ponieważ był nadal edukowany, zarówno prywatnie, w domu, jak i następnie na gimnazjalnych kompletach. Kontynuował również systematycznie naukę gry na pianinie u tej samej co w Poznaniu pianistki.

Podsumujmy. Pierwszy okres w Poznaniu: 1931 - 1939. Osiem cudownych lat i wspomnień, do których często wracał. Następnie sześć lat w Częstochowie. Ten etap swojego dorastania raczej we wspomnieniach omijał, a nawet usilnie eliminował, lecz z kilkoma wyjątkami. Wspominał letnie wyprawy na olsztyńskie skałki, wyjazdy do okolicznych wsi po zakupy żywności, kolegów z podwórka kamienicy... Historia późniejszego artystycznego pseudonimu „Komeda” łączy się właśnie z zabawą w wojsko na podwórku częstochowskiej kamienicy, w której Trzcińscy mieszkali. Krzysztof- drobny, chuderlawy i niewysoki, o włosach rudoblon i do tego utykający, ale z twardym, wojowniczym charakterem, pragnął być (musiał być!) komendantem tego podwórkowego „wojska”, więc napisał kredą na drewnianych drzwiach stojącej w narożniku podwórka komórki dozorczy: Komenda, ale pomyłkowo wyszło: Komeda. I tak go koledzy zaczęli z drwiną tytułować: „Ty,... Komeda”!

Po 12 latach, kiedy był już praktykującym lekarzem, a jednocześnie rozpoczynał na poważnie jazzowe granie i potrzebował scenicznego pseudonimu, zamienił słabość w siłę, nazywając się: KOMEDA.

Co dalej? W czerwcu 1946 roku rodzina Trzciskich opuszcza Częstochowę. Mieczysław Trzciski, ojciec Krzysztofa, zostaje delegowany do Wałbrzycha, aby odbudować i uruchomić tamtejszy oddział NBP. Krzysztof kontynuuje naukę w gimnazjum i ćwiczy z uporem, poświęcając na to swój cały wolny czas i rezygnując z kontaktów z rówieśnikami. Ćwiczy wprawki z Beethovena oraz Chopina na stojącym w służbowym poniemieckim mieszkaniu pianinie. Na pianinie, które już z nim pozostanie i na którym kiedyś Krzysztof Komeda skomponuje wszystkie utwory jazzowe oraz ponad pięćdziesiąt filmowych ilustracji muzycznych.

Jeden rok i dwa miesiące. Tyle trwał pobyt Krzysztofa w Wałbrzychu. Pamiątka oraz wspomnienie to wyłącznie szkolne dokumenty. Jeden i tylko jeden - rok szkolny dla wrzuconego w kompletnie nowe środowisko rówieśników gimnazjalisty to koszmarne, raczej przygnębiające wyzwanie. Zwłaszcza dla małoletniego introwertyka i autentycznego, chociaż nadal tego nieświadomego i nierozumiejącego zachodzących w jego psychice procesów, artysty.

Dalej ... Wczesnym latem 1947 roku rodzina Trzciskich melduje się w Ostrowie Wlkp. Wraca do swojej ukochanej Wielkopolski, do jej klimatów oraz pejzaży, sposobów postrzegania i rozumowania... Wraca do siebie. Jeszcze nie do Poznania, za którym Zenobia tak tęskni, ale to już niedaleko.

Mieczysław Trzciski obejmuje stanowisko dyrektora NBP przy Placu Bankowym nr 1. Tam też zamieszkują, w sporym służbowym mieszkaniu na wysokim parterze.

Krzysztof wstępuje do I Państwowego Gimnazjum i Liceum Męskiego przy ul. Gimnazjalnej 2, gdzie wiosną 1950 roku zda z kiepskim, ale zadawalającym go wynikiem - repetując ostatnią klasę - egzamin maturalny i przejdzie do szkolnej historii nie tylko jako: „ten przyszły Komeda”, ale również serdeczny szkolny kumpel, który dał słowo, że jeżeli zda, to zejdzie po wiodących do budynku szkoły pięciu schodach głową w dół, czyli na czworaka. I danego słowa dotrzymuje.

W ciągu tych sześciu ostrowskich lat Krzysztof nie jest już wyłącznie zależnym od woli rodziców dzieckiem, obarczonym traumą przebytej choroby i przeżytej wojny oraz niemieckiej okupacji. Jest już „prawie dorosły” i ma po raz pierwszy (i być może ostatni) prawdziwych kumpli - rówieśników, a także pierwsze „dorosłe” marzenia. „Marzyłem, że będę pianistą wirtuozem” - powie po latach.



Krzysztof Trzciski ze swoim zespołem CARIOCA. Ostrów Wlkp.

Trzyma z kumplami sztamę. Jeździ na wycieczki za miasto na poniemieckim rowerze, ale z obawą o kondycję przegubów i dłoni domyślnego przyszłego pianisty. Spotykając się pod nieobecność rodziców w swoim i kolegów mieszkaniach, popija wraz z również pasjonującymi się jazzem przyjaciółmi skombinowane gdzieś tam wino, dyskutuje o sztuce, słucha przysyłanych ze Szwecji jednemu z nich jazzowych płyt, a także cyklicznych muzycznych audycji radiowych, spóźniając się z tego powodu na pierwsze lekcje do szkoły. Organizuje szkolny zespół muzyczny „Carioca”. Gra! Ćwiczy na pianinie długimi, przeciągającymi się w nocie godzinami w swoim ciasnym bankowym pokoiku. Gra nawet nocami, tłumiąc dźwięki pianina kołdrą i poduszkami, a rodzice i młodsza siostra Irena udają, że im to nie przeszkadza, że nie słyszą.

I tam, na wysokim parterze ostrowskiego NBP, odkrywa przyszłego jazzmana Komedę Witold Kujawski, „ostrowianin, ale już w Krakowie”, a także katakumbowy - bo to przecież realny i groźny stalinizm - jazzowy basista. Odkrywa, wprowadzając go w ówczesne młode jazzowe środowisko.

Krzysztof zawiera pierwsze znajomości i nawiązuje muzyczne kontakty. Poznaje środowisko, w którym za kilka lat zacznie pełnić tak ważną dla rozwoju polskiego powojennego jazzu rolę jazzmana, lidera oraz

kompozytora. 1 października 1950 roku Krzysztof Trzciski rozpoczyna studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej Uniwersytetu Poznańskiego. Jest w Poznaniu sam. Zamieszkuje w domu brata Zenobii Trzciskiej, a rodzice pozostają w Ostrowie Wielkopolskim do jesieni 1952 roku.

Krzysztof będzie tam wracał, podróżując w wolne dni czy też weekendy linią kolejową nr 272 relacji Poznań Główny - Kluczbork. Będzie tęsknił za



foto: Wiesław Kaczmarek / Ostrzeszów 2021

„swoim Ostrowem” oraz za szkolnymi kolegami, a nawet dla nich zagra wraz z własnym sekstem koncert jazzowy 27 grudnia 1956 roku. Poznań pozostanie w jego wspomnieniach rodzinną kolebką i nie do końca akceptowanym, a może i chcianym okresem studenckim oraz wczesnym zawodowym, natomiast Ostrów Wielkopolski - młodzieńczo szczęśliwą, lecz i kreatywną młodocianością.

Studiuje początkowo bez zapału (kierunek wybrał za namową matki, sam myśląc raczej o studiach muzycznych) - ale z czasem z coraz lepszymi wynikami. Jednocześnie jest nadal aktywny i obecny w środowisku jazzowym, kontynuuje samokształcenie pianistyczne, opanowuje mistrzowsko grę na akordeonie i poznaje tajniki zapisów nutowych. Dzieli swój czas (żyjąc permanentnie w niedoczasie), na ten związany ze studiami, a następnie praktykami lekarza laryngologa, którą to specjalizację wybiera, aby - jak wspomina - być jak najbliżej dźwięków, oraz na czas poświęcany coraz ważniejszej pasji - czas jazzu. Czas przyszłego Komedy.

W 1951 oraz 1952 roku, dzięki współpracy oraz przyjaźni z Witoldem Kujawskim gra wraz z jazzmanami przyszłej kultowej jazzowej formacji „Melomani” dla letnich kuracjuszy w Ustroniu Morskim. Występuje jako pianista dr Krzysztof Trzciniński w poznańskich orkiestrach rozrywkowych, kontynuuje współpracę z „Melomanami”. W czerwcu 1955 roku, podczas I Turnieju Jazzowego w Krakowie, poznaje jego organizatorkę Zofię Tittenbrun-Lach, swoją przyszłą żonę. To spotkanie i ten związek kompletnie zmienia jego przyszłe życie.

10 lutego 1956 roku Krzysztof Trzciniński składa egzaminy i uzyskuje tytuł lekarza medycyny oraz rozpoczyna praktyki, a następnie asystenturę w Klinice Laryngologii AM w Poznaniu, a jednocześnie, czy też równoległe ... organizuje swój pierw-



Na uroczystości ukończenia studiów medycznych. Od lewej: ojciec, Janina Gembicka, Krzysztof, Roland Gembicki, matka i siostra Irena. Poznań 1955.

szy autorski zespół jazzowy „Sekstet Komedy”, aby już po kilku miesiącach, 8 czerwca 1956 roku, wystąpić na I Ogólnopolskim Festiwalu Jazzowym w Sopocie. „Sekstet Komedy” wygrywa, zdobywając puchar dla najlepszego zespołu jazzowego, a inicjator, założyciel oraz lider staje się dosłownie z dnia na dzień: „tym słynnym jazzmanem Komeda”.

W pierwszych dniach września 1957 roku dr Krzysztof Trzciniński - wbrew protestom rodziny i promującego jego zawodową karierę ordynatora - składa natychmiastową rezygnację z asystentury w Klinice Laryngologii AM w Poznaniu i jedzie wraz z Zofią Tittenbrun-Lach do Krakowa. Uruchamia a vista tym nagłym, zaskakującym rodzinę i otoczenie zachowaniem plan B, karierę muzyka, o której marzył od wczesnego dzieciństwa, a może powraca z nie do końca chcianej, narzuconej mu i wymuszonej mieszczańskiej dorosłości do zawsze obecnego, tyle że skrywanego planu A. Już na zawsze powraca do swojej największej i, jak to czas pokazał, jedynej prawdziwej miłości, do muzyki.



Zofia Komedowa i Andrzej Trzaskowski. 1960. Warszawa, Klub Hybrydy

30 października 1958 roku w Krakowie Krzysztof Komeda Trzciniński i Zofia Tittenbrun-Lach wstępują w związek małżeński i po następnych kilku miesiącach, w czerwcu 1959 roku, zamieszkują a Warszawie.

Krzysztof Komeda jest już nie tylko „byłym” - jak żartobliwie twierdzi - laryngologiem, a obecnie jazzmanem i jazzowym kompozytorem. Jest autorem ilustracji muzycznych do czterech etiud filmowych przyszłych znakomitych polskich reżyserów. Jednej autorstwa Andrzeja Kondratiuka i trzech Romana Polańskiego. Krzysztof Komeda Trzciniński, poznaniak i Wielkopolek, stoi u progu wspaniałej, niestety tragicznie, przedwcześnie przerwanej kariery - nie tylko jazzmana, jazzowego kompozytora, lidera i współtwórcy współczesnego europejskiego jazzu, ale również cieszącego się uznaniem na całym świecie kompozytora filmowego. To już jednak inna o Komedzie opowieść, inna historia.

autor: T. LACH

Zdjęcia z archiwum autora



TOMASZ LACH

15.11.1952 Poznań

Plastyk, fotografik, publicysta.

Syn Zofii Komedowej wychowywany również przez Krzysztofa Komeda.

Autor książek:

„Ostatni tacy przyjaciele. Komeda, Hłasko, Niziński”,
„Kumpel. O Komedzie, Zośce i innych”,
„Listy w sprawie Komedy”,

Redaktor, wydawca wspomnień Zofii Komedowej pt.
„Nietakty. Mój czas, mój jazz”.

Opowieści pana Marka Cieplika

Pomnik ku czci harcerzy ostrzeszowskich poległych w walkach o niepodległość Polski w latach 1939-45, odcinek 1

Inicjatywa budowy pomnika wyszła ze strony harcerzy: nie tylko tych aktualnych, ale przede wszystkim od byłych harcerzy ostrzeszowskich, również tych przedwojennych. Głównym pomysłodawcą był pan Henryk Więcek, przedwojenny harcerz, drużynowy „Czarnej Czternastki” skupiającej harcerzy starszych, głównie rzemieślników. Wspomagało natomiast budowniczych Koło Przyjaciół Harcerzy. Koło to w okresie powojennym odegrało decydującą rolę, jeśli idzie o organizację i skład drużyn. Trzeba pamiętać, że hufiec ostrzeszowski w latach 1960 - 1970 liczył prawie 2.000 tysięcy, harcerzy - nie tylko z Ostrzeszowa, ale też z okolicznych gmin: Mikstatu, Kobyłej Góry, Kraszewic, Czajkowa i Grabowa. Były to liczne na owe czasy drużyny.

Zatem inicjatywa budowy pomnika rodziła się z chęci upamiętnienia naszego harcerstwa oraz tych harcerzy, którzy zginęli w czasie II wojny światowej. Wiązało się to z myślą utworzenia niszy, w której znalazłyby się urny z ziemią z miejsc chwały i bohaterstwa. Planowano umieszczenie 6 urn z ziemią: z Powstania Wielkopolskiego, roku 1939, Oświęcimia (Auschwitz), Rogoźnicy (Gross Rosen), Monte Cassino, Powstania Warszawskiego. Najważniejszym elementem miała być lilijka wieńcząca pomnik.

W pierwszym Komitecie Organizacyjnym Budowy Pomnika znaleźli się ludzie z Towarzystwa Przyjaciół Harcerzy, niekoniecznie harcerze, ale ich rodzice i krewni. Ci ludzie byli drożdżami powołania komitetu. To był bardzo ważny etap. Musimy też pamiętać, że zaczynał się już okres pewnych przemian w naszym kraju. Jeśli chodzi o Ostrzeszów, to zanim powstała Solidarność, pojawiła się nasza inicjatywa. Budowa pomnika była jedną z pierwszych oznak, że coś już w Polsce się dzieje inaczej.

Pamiętam, że było kilka wersji budowy pomnika, jednak w każdej z nich niezmiennie pojawiała się lilijka harcerska. Następną kwestią było zdobycie funduszy, bo samo harcerstwo przecież pieniędzy nie miało. Trzeba było więc jakoś zmobilizować ostrzeszowskie zakłady pracy. Harcerze również zbierali pieniądze gdzie tylko się dało. Finansowo wspomogły budowę pomnika: Ponar /FUM/ Ostrzeszów, Pollena Ostrzeszów, S.K.R. Ostrzeszów, PSS Społem - Ostrzeszów, Techma Ostrzeszów, WZ Samopomoc Chłopska, RDP



Członkowie Szarych Szeregów z przew. Rady Kregów Łysica - hm JÓZEFEM DOBSKIM na zbiórce wyjazdowej w Ostrzeszowie.

Ostrzeszów, Kombud Ostrzeszów, Spółdzielnia Inwalidów „Pomoc”, ZBOWiD, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska Ostrzeszów, KPCB Ostrzeszów, Cech Rzemiosł Różnych oraz darczyńcy indywidualni. Na dzień 31.07.1984 roku było ogółem: 428,300 zł.

Pierwszy projekt stworzył pan G. Kupczyk, były harcerz, inżynier. Liczono się już od początku z tym, że fundusze będzie zdobywać trudno, więc wg pierwotnej koncepcji lilijka miała by wykonana z obojętnie jakiego materiału, byle trwałego. Myślano o rzeźbie lilijki w kamieniu, niestety było to za drogie. Planowano zrobić lilijkę z bardzo trwałego betonu. Jednak po pewnym czasie pan

Kucz odpowiedział, aby zrobić odlew z trwałego metalu. Zaczął ten temat drażyć z panem docentem K. Nitschem z Krakowa. Projekt pana Kupczyka został, ale szczegóły dopracował pan K. Nitsch. Odlew wykonały Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych.

Właściwe prace ruszyły 1 maja, chodziło bowiem o to, żeby zdążyć na 70. rocznicę powstania harcerstwa ostrzeszowskiego w 1984 roku. Proszę sobie wyobrazić, jaka karkołomna była to sytuacja, jaki niemożliwy do zrealizowania wydawał się ten projekt. Powtórzę: 1 maja 1984 roku powołano ponownie Komitet Budowy Pomnika. (Istniał już jeden taki komitet, ale nie na tyle prężny, aby mógł to dzieło zrealizować w terminie do sierpnia 1984 roku). Trzeba było w tej sytuacji niezwłocznie przystąpić do działania.

Zajrzyjmy do zeszytu opatrzonego nagłówkiem: Sprawy Organizacyjne Pomnik ZHP / archiwum. Wpis z pierwszego dnia, czyli 1 maja 1984: „ Komenda Hufca zleca nadzór i koordynację nad budową pomnika obywatelowi Cieplikowi Janowi w obecności kom. Hufca J. Maklesa, zastępcy kom. Hufca S. Stawskiego, członka Komitetu p. Nalepy i zleca rozpoczęcie konkretnych działań nad pracami budowlanymi, uzyskaniem odpowiednich zezwoleń od wojewody kaliskiego. Należy uwzględnić wykonawcę KOMBUD, dobra odpowiednich członków Komisji Budowy Pomnika i niezwłocznie przystąpić do działania ”. Na kolejnych stronach znajdziemy opis kolejnych czynności i protokoły zebrań, aż do 22.08.1984 roku. Notatki kończy wpis: Pomnik gotowy.

Wycinki z prasy:

- W dniu 12.08.1984 roku w „Ziemi Kaliskiej” krótki artykuł: „70 lat Harcerstwa w Ostrzeszowie”. [„Niecodzienny Jubileusz obchodzi będzie Hufiec ZHP (...) w niedzielę 26 sierpnia uczestnicy zlotu wezmą udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Pamięci Harcerzy Ostrzeszowskich poległych w walce o wolność i niepodległość”].
- W numerze 212 „Gazety Poznańskiej” z dnia 5.09.1984 r. artykuł: „Ostrzeszowanie harcerzom”.
- O Pomniku Harcerskim piszą też: „ Rzeczypospolita”, „Sztandar Młodych”, „Przekrój”, „Głos Wielkopolski”, „Motywy”, „Filatelista”, a „Głos Wielkopolski” 6 listopada 1984 r. zamieszcza artykuł „Lilijka na kurhanie”.

- Ostatni zachowany tekst wieńczy trud wszystkich zaangażowanych osób. „Głos Wielkopolski” z dnia 13 czerwca 1985 roku daje artykuł: „Pomnik z lilijką zachwyca wyglądem”.

Opracował na podstawie rozmów i dokumentów – J. M. Cieplika:
Wiesław Kaczmarek

(zdjęcia z „Kroniki” J. M. Cieplika wykonał W. Kaczmarek).



16 lutego 2021 r. w wieku 84 lat
zmarł **śp. Jerzy Dembski**

Pan Jerzy Dembski w latach 1971- 73 pełnił funkcję Przewodniczącego Prezydium Rady Miejskiej w Ostrzeszowie, w latach 1973- 1975 był Naczelnikiem Miasta Ostrzeszów.

Zmarły był również długoletnim działaczem wielu organizacji pozarządowych, m.in.: Związku Kombatanów i Byłych Więźniów RP oraz Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Śp. Jerzy Dembski był inicjatorem pierwszych Dni Ziemi Ostrzeszowskiej w roku 1974, a także przyczynił się do renowacji Baszty Kazimierzowskiej.



Redakcja Kwartalnika Ostrzeszowska Kultura składa Rodzinie wyrazy żalu i współczucia.



1 lutego 2021 r.
odszedł od nas na zawsze
dr inż. Zbyszko Szmaj

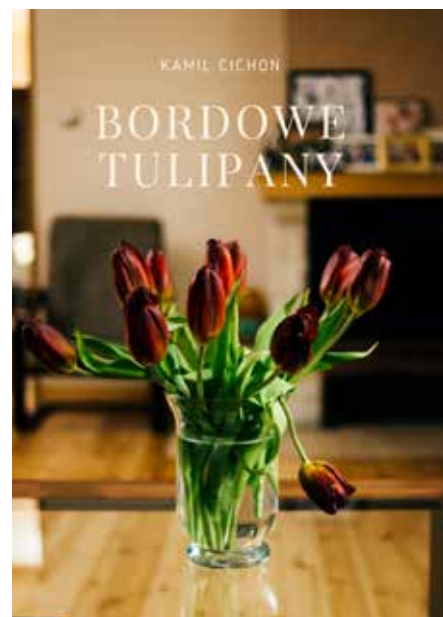
Był burmistrzem Ostrzeszowa w latach 1998- 2002, radnym Sejmiku Województwa Wielkopolskiego w latach 2002- 2006 oraz wieloletnim dyrektorem Zespołu Szkół nr 1 w Ostrzeszowie. Położył zasługi na rzecz środowiska lokalnego, za co był powszechnie szanowany i nagradzany. Po jego śmierci burmistrz Miasta i Gminy Patryk Jędrowiak ogłosił czas żałoby, aby oddać hołd jednemu ze swych poprzedników. Liczne grono krewnych, przyjaciół, współpracowników i znajomych pożegnało Zmarłego podczas uroczystości pogrzebowych 4 lutego br.



Redakcja Kwartalnika Ostrzeszowska Kultura składa Rodzinie i bliskim wyrazy współczucia.

Bordowe Tulipany

Już wkrótce w Ostrzeszowskim Centrum Kultury planujemy otwarcie pracowni fotograficznej, w której będą mieli możliwość rozwoju młodzi adepci fotografii. W ostatnich miesiącach przygotowaliśmy specjalnie pod ten cel wybrane pomieszczenie, które obecnie wyposażamy w profesjonalny sprzęt. Niemniej najważniejsza, kluczowa jest tu postać prowadzącego zajęcia, który potrafi w ciekawy sposób wprowadzać zainteresowanych w tajniki i piękno fotografii. W związku z tym bardzo się cieszymy, że już wkrótce instruktorem w OCK zostanie znakomity, utalentowany i pełen pasji twórca fotograf - Kamil Cichoń. Poniżej zamieszczamy kilka słów zapowiedzi dotyczących pracowni oraz planowanej wystawy „Bordowe Tulipany”, autorstwa samego Kamila, który jest niezwykle aktywnym artystycznie i zawodowo fotografem.



wszystkim wolność twórczą, którą w mnie jest kluczowa w kreowaniu swojego stylu. Ważnym zdaniem dla każdego artysty jest dzielić się swym dziełem, dlatego cykle naszej pracy będą kończyły się profesjonalnie przygotowanymi wystawami prac uczestników.

Oprócz zajęć w ciemni i zadań domowych będę organizował plenery po naszej okolicy. Projekt WYSPA, który zapoczątkowałem, jest jednym z pomysłów. Polega on w pierwszym etapie na odnajdywaniu na zdjęciach satelitarnych ciekawych miejsc stworzonych przez naturę.



Prowadząc zajęcia z fotografii w OCK chciałbym przekazać swoją wiedzę, którą gromadziłem przez wiele lat, począwszy od nauki w WSF AFA we Wrocławiu po dziś dzień, gdy prezentuję swoją kolejną wystawę pt. „Bordowe Tulipany”. Nauka fotografii będzie kierowana głównie do dzieci i młodzieży. Plan pracy podzielony jest na kilka etapów. Ciemnia, która została stworzona w OCK, daje nam możliwości poznawania historii fotografii, począwszy od budowania kamery obskury, po wywołanie błon fotograficznych oraz robienie odbitek.

Na zajęciach będziemy poznawać różne techniki fotografii, uczyć się kompozycji, ustawień aparatu, zależności ogniskowych itp. Oprócz typowych zadań typu martwa natura, autoportret, moje otoczenie, chciałbym podopiecznym wyjaśnić konwencje opracowane przez Karola Krukowskiego, znanego fotografa i nauczyciela fotografii. Dają one przede



Projekt "Wyspa" Kamila Cichonia

Kolejnym krokiem jest planowanie wyprawy, dotarcie na miejsce i fotografowanie. Po powrocie wywołujemy zdjęcia, rozkładamy na stół i omawiamy.

Niezwykłość i piękno można znaleźć niemal na każdym kroku, trzeba tylko wykształcić na tyle swą wrażliwość, by je dostrzec. Tego, mam nadzieję, również będziemy uczyć się od siebie nawzajem w naszej pracowni fotograficznej. Pewnego dnia, leżąc na kanapie, zachwyciłem się bordowymi tulipanami kupionymi żonie... Zrobiłem zdjęcie i zbuntowany stwierdziłem: „Pande-

mia nie zamknie mnie na fotografowanie!”. Od tego dnia postanowiłem nosić aparat ze sobą wszędzie. Wyostrzyłem swój wzrok bardziej niż zwykle na drobne, codzienne rzeczy. „Bordowe Tulipany” to zachwyt i pasja. To niezwykła przygoda, którą polecam każdemu. Tę przygodę będzie można przeżyć już wkrótce w pracowni fotograficznej oraz w galerii OCK na mojej wystawie.



Kamil Cichoń - fotograf, ur. w 1989r. Pochodzi z Parzynowa. Absolwent Wyższego Studium Fotografii AFA we Wrocławiu (2011r.). Autor i współautor projektów, takich jak: Drzewo, Pożegnanie Przejścia Świdnickiego, 12 Autoportretów, Ostrzeszów, WYSPA i wielu innych. Na co dzień zajmuje się fotografią ślubną oraz portretową (Studio PUKU). Pszczelarz.

Z radością informujemy, że wznawiamy seanse w klubie filmowym w ramach kina konesera. Dźwięk i obraz w najwyższej jakości, wygodne fotele, kawa, herbata, dyskusja.... Jednak przede wszystkim dużo dobrego i niebanalnego kina.

Warto zwrócić uwagę, że film jest takim rodzajem sztuki, który łączy w sobie dźwięki i obrazy. W związku z tym sposoby wyrazu emocji, uczuć i myśli są w tej formie przebogate. Często w zrozumieniu ich i wychwyceniu pewnych niuansów pomaga rozmowa z drugim człowiekiem, ale także pewien poziom edukacji filmowej. Wymiar edukacyjny jest właśnie jednym z istotnych założeń działania klubu filmowego. Przy okazji chłonięcia dobrego kina uczestnicy mogą się dowiedzieć nieco o historii kina, kontekstach historycznych, montażu, doborze aktorów, koncepcjach scenariuszowych i wszelkich aspektach technicznych związanych z daną produkcją... Z pewnością z taką wiedzą odbiór filmów - nawet dobrze już znanych - może być zupełnie inny.

Do tej pory klub zaskarbił sobie dużą grupę wiernych fanów i stałych bywalców, którzy nie ominęli niemal

żadnego seansu. Liczymy na to, że grupa ta będzie się poszerzać.

Jak już wspomnieliśmy, przed każdym seansem będą Państwo mogli wysłuchać krótkiej prelekcji, w której znajdzie się wiele ciekawostek dotyczących danej produkcji. Zadbają o to fachowcy w dziedzinie filmu, z którymi nawiązaliśmy współpracę. Natomiast po projekcji będzie czas na rozmowę, wymianę odczuć i myśli.

Filmy podane na stronie 20 są darmowe, natomiast warto zarezerwować sobie miejsca nieco wcześniej w kasie kina, ponieważ ilość miejsc jest ograniczona.

Po tych słowach zachęty nie pozostaje nam nic innego, jak zaprosić Państwa do udziału w tej niezwyklej filmowej przygodzie!

31 stycznia 2021

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY - OSTRZESZÓW



SZTAB OSTRZESZÓW

95.162,20

Kwota ostateczna

PUSZKI 64.375,77 eSKARBONKA 8.784
 LICYTACJE 22.002,50



KLUB FILMOWY

REPERTUAR

REZERWACJA MIEJSC
w Kasie Kina

PARASITE

25.02.godz. 19.00

2 g. 12 min. | Dramat | 2006 r.

SPRAGNIENI MIŁOŚCI

11.03 godz. 19.00

1 g. 38 min. | Dramat | 2019 r.

BAL

18.03 godz. 19.00

1 g. 52 min. | Melodramat | 2000 r.

PORTIER Z HOTELU ATLANTIC

25.03 godz. 19.00

1g. 13 min. | Dramat społeczny | 1924 r.

METROPOLIS

08.04 godz. 19.00

2 g. 33 min. | Sci-Fi | 1927 r.

FAWORYTA

22.04 godz. 19.00

1 g. 59 min. | Biograficzny/histeryczny | 2018 r.

ARMIA CIENI

06.05 godz. 19.00

2 g. 25 min. | Dramat wojenny | 1969 r.

POST TENEBRAS LUX

20.05 godz. 19.00

1 g. 55 min. | Dramat | 2012 r.

